

Sylwia Falkowska
Wydział Chemii

„Szwajcarski Zegarek”

„Jestem rozbitkiem na bezludnej wyspie, sam w dziczy gdzieś gdzie jeszcze nikt nie był, a raczej jeśli tu trafił to na pewno nie z własnej woli. Mimo, iż jest rok 2023 i wszędzie gdzie wcześniej przebywałem było pełno ludzi, czasem nawet chciałem od nich uciec, ale tu jest jeszcze gorzej brak mi słów drugiej osoby, widoku ludzi przechadzających się po plaży, brak kontaktu z rzeczywistością przeraża mnie najbardziej. Nie wiem sam ile czasu już tu jestem?! Jaki jest dzień?! Nie wiem jak dłużej wytrzymam?!...Nie wiem...”

Taki w przeszłości los czekał na rozbitków i pewnie ja też bym tak skończył po wypadnięciu za burtę statku. Jednak tak się nie stało i nie mogło się tak stać, gdyż miałem cudowne dziecko naszej technologii. Pewnie nie wiecie, co to takiego?? Mój zegarek. Pewnie powiecie „Co? zegarek??”. Tak właśnie zegarek, ten sam który mierzy nam czas... No i tu mógłbym skończyć opowiadać o zaletach zegarka, ale nie tego zegarka. To technologiczne cacko zawiera tak wiele możliwości, że na pewno jutro o poranku będę pił już drinka na statku, a i umrzeć z głodu też mi nie pozwoli. Na swoją obronę mam zamontowany w nim laser dość groźny by odpędzić drapieżnika bądź zdolny upolować małe zwierzę. No ale to tylko początek jego możliwości. Pierwszą rzeczą, którą wtedy zrobiłem to uruchomiłem w nim nadajnik gps. Przekazywał on namiary wyspy na której się znajduje, dodatkowo połączył się ze statkiem rejsowym, którym płynąłem. Niestety był mały problem bo nikt od razu nie zgłosił mego zaginięcia i na statku zignorowali moje wezwanie o pomoc. Więc oprócz gps-u postanowiłem poszukać sieci w moim telefonie komórkowym umieszczonym w zegarku, no w sumie nie było z tym problemu, ponieważ wykorzystywał technologie satelitarną. Skontaktowałem się ze znajomymi ale w trakcie rozmowy zaobserwowałem jak piękna jest ta wyspa i powiedziałem znajomym, żeby zgłosili dopiero za parę godzin moje zaginięcie, gdyż chciałem zwiedzić tę wyspę i zaprezentować zdjęcia, które zrobiłem swoim, wysokiej rozdzielczości, aparatem umieszczonym w zegarku. Ale chyba największą frajdę zrobiło mi połączenie przez videoconference ze znajomymi, którzy dzięki kamerce umieszczonej w moim zegarku zwiedzali razem ze mną wyspę pełną pięknych krajobrazów i niespotykanego spokoju. Niestety wola zwiedzania mnie trochę zawiodła, ponieważ myślałem że od razu po zgłoszeniu mojego zaginięcia statek zawróci i w niedługim czasie mnie odnajdzie i wróci na pokład, lecz tak się nie stało. Czekala mnie noc pod gwiazdami, gdyż kapitan powiedział że dopiero rano mogą po mnie zawrócić.

Trochę się przeraziłem samotną nocą na wyspie, więc postanowiłem się podzielić ze znajomymi na freakspace swoim strachem, a przy okazji przeżyciami i zdjęciami, które zrobiłem zwiedzając wyspę. Niestety noc była chłodna więc rozpałem ogień za pomocą zgadnijcie czego??.. No jasne że mojego zegarka, choć nie aż tak zaawansowanym technicznie rozwiązaniem, a wręcz archaicznym sposobem rozpałem ogień za pomocą krzesiwa umieszczonego na zegarku, to taka opcja żeby poczuć się jak taki Bear Grylls z przeszłości. No cóż co by nie mówić, zwiedzanie spowodowało, że stałem się głodny, a nawet bardzo głodny, no ale to dla mojego zegarka nie był żaden problem. Choć w sumie nie widziałem jakichś małych

zwierząt, które mógłbym zjeść na kolację, ale cacko zawierało jeszcze jedna funkcje, która mi pomogła. Nie dość że zegarek był wodoszczelny[©] to po uprzednim uruchomieniu poleceniem głosowym aplikacji wydawał pod wodą sygnały ultradźwiękowe ogłuszające ryby. Dzięki temu mogłem bez problemu upolować rybę bez zbędnych przyrządów. Na szczęście udało się zjeść dość okazałą kolację, przy której towarzyszyła mi muzyka z ipoda umieszczonego w moim zegarku. Późnym wieczorem obejrzałem film po uprzednim pobraniu go z mojej biblioteki multimedialnej umieszczonej w sieci. Stały dostęp do Internetu w zegarku dał mi możliwość jak to już się utarło śledzenia tego co działo się na świecie i u znajomych, w sumie to taki mój nałóg, na który nawet bezludna wyspa nie pomogła. Noc była bardzo długa, większą część jej nie przespałem gdyż oglądałem gwiazdy na krystalicznie czystym niebie, oraz powracające z kosmicznej stacji samoloty przesywające powłokę atmosfery. Nigdy nie zapomnę tej nocy .

Rano obudziła mnie zgraja ratowników ze statku. Ucieszyłem się na ich widok, choć przykro mi było opuszczać „moją pustelnię”. Tak się zakończyła moja przygoda na bezludnej wyspie. Widzicie dzieci gdybym nie miał tego zegarka to pewnie nie byłoby was na świecie, a ja błąkałbym się po wyspie. Dlatego zawdzięczam wszystko temu zegarkowi, w sumie nazywam go zegarkiem „szwajcarskim” tak jak kiedyś mój tato miał scyzoryk szwajcarski, tak ja mam zegarek wielofunkcyjny. To takie urządzenia dają nam większe pole manewru i nie potrzebujemy ciągać za sobą sporej ilości bagażu, ale wszystko jest pod ręką i od razu gotowe do użycia, a poza tym tak estetyczne a nawet, dodające klasę. Klasę, gdyż bardzo się spodobał wtedy pewnej pasażerce statku, która później została waszą mamą.